
Odkrywanie Iwaszkiewicza

Radosław Romaniuk

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 1, S. 283–286

DOI: 10.18318/td.2019.1.19 | ORCID: 0000-0001-5648-8947

W połowie lat 60. Jarosław Iwaszkiewicz zanotował w dzienniku zdania wypowiedziane na jego temat przez Jerzego Andrzejewskiego. Autor *Popiołu i diamentu* przepowiadał mu po śmierci długi literacki czyściec. I dopiero kiedy ujrzą światło dzienniki i listy – odkrycie jako osobowości, nie zaś jako twórcy. Wizja ta wtedy pisarza dotknęła. Wiedział, że to zdania przenikliwe, dobrze diagnozujące przyszłe zmiany gustów i miar. Obserwował, jak dekada za dekadą oddalał się od współczesności, którą nazywał „czasem Gombrowicza i Miłosza”. Czuł też, że jego osobowość, tak wielostronnie ukazująca się w życiu i tekstach z gatunku dokumentu osobistego, nie do końca jest w stanie zawrzeć się w tym, co publikuje. Jakby literatura była tylko częścią czegoś większego, Iwaszkiewicz żywy przerastał „Iwaszkiewicza” z publikowanych utworów. Powtórzmy: intuicji Andrzejewskiego nie odebrał jako zawołanego komplementu. Przeciwnie – w zdaniu kolegi po piórze dostrzegł dezawuowanie swojej sztuki. A że nie był jej pewny i w gruncie rzeczy uważał, że nie zrealizował swoich możliwości, wiedział, że przepowiednia się spełni.

Radosław Romaniuk

(ur. 1975) – literaturoznawca, edytor, doktor nauk humanistycznych. Opublikował: *Dramat religijny Tolstoja* (2004), *One* (wyd. 1 2006, wyd. 2 2014), *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza* (t. 1 2012, t. 2 2017). Opracował edytorsko osiem tomów dzienników, listów i esejów Jarosława Iwaszkiewicza, Konstantego A. Jeleńskiego, Czesława Miłosza.

I spełniła się, ale oczywiście inaczej niż wyrokował Andrzejewski, inaczej niż myślał Iwaszkiewicz. Długi proces dojrzewania spadkobierców do decyzji o publikacji dzienników pisarza poprzedziły edycje kilku tomów jego listów, które z jednej strony pokazały go jako znakomitego epistolografa, a z drugiej dały poczucie silnego zakorzenienia sztuki w biografii autora. Listy te pisał jakby bohater Iwaszkiewicza, były one bezwzględnie istotną częścią jego dzieła. Do tego dzieła (jego aury, motywów, problemów) odsyłały i w ważny sposób uzupełniały je, wskazując, że pisarzowi ze Stawiska organicznie bliższy jest inny mit – nie mit „dzieła”, lecz mit „całości”. Możemy potraktować symbolicznie fakt, że jako pierwsza wśród nich wyszła książka korespondencji właśnie z Andrzejewskim.

Grunt pod dzienniki został przygotowany. Szeroko komentowane trzy ich tomy zrealizowały ściśle przepowiednię autora *Miazgi* – Iwaszkiewicz wrócił jako osobowość. Dostrzeżono, w jak wielkim stopniu jego literatura związana była z biografią – z jednej strony, zaś z drugiej: jaką życie pisarza ze Stawiska musiało przejść literacką transformację, aby w przyjętej przez niego konwencji i języku wyrazić doświadczenia najgłębiej osobiste.

To, że w centrum tego dzieła stoi Iwaszkiewicz, nie było niespodzianką. Była to rzecz oczywista, zwłaszcza dla czytelników późnej twórczości, w której formy eseistyczne i diarystyczne wchodziły do prozy i wierszy. Zaskoczeniem było napięcie między tym, co wyrażone i niewypowiadalne – mechanizm na który u progu XXI wieku zwrócił uwagę German Ritz, analizując go zarówno w twórczości Iwaszkiewicza, jak i w szerszym kontekście. Znacznie wcześniejszą refleksję na ten temat odnaleźć można w dzienniku Zygmunta Mycielskiego, bliskiego przyjaciela autora *Brzeziny*. Dostrzegął on między życiem i dziełem Iwaszkiewicza właśnie jakieś destrukcyjne napięcie, to że „dusi się” on między tymi dwoma sferami. „Tragiczna historia, której nie może ujawnić, opisać, bo to nie miejsce i nie czas na to – stwierdzał enigmatycznie. – Tu nie obchodzi nikogo projekcja jego życia i doświadczeń, osobistych perypetii, na twórczy plan”¹. Nie może – nie dlatego, że nie jest w stanie „poznać, zrozumieć, wyrazić” (jak od młodości definiował twórcze powołanie) – lecz dlatego (myśli Mycielski), że dałoby to efekt nikomu niepotrzebny. Od 1951 roku, kiedy kompozytor zanotował to zdanie, do śmierci Iwaszkiewicza proporcje wypowiedzianego i niewypowiedzianego nieco się zmieniły, nie tak jednak, aby unieważnić ów dramat, który jednoznacznie dzielił Iwaszkiewiczowską rzeczywistość na życie i dzieło, i wskazywał na biografię (a w niej wszystkie tworzone w jej obrębie dokumenty osobiste) jak na faktyczne dopełnienie i rozszerzenie dzieła.

1 Z. Mycielski *Dziennik 1950-1959*, oprac. Z. Mycielska-Golik, Iskry, Warszawa 1999, s. 41.

Jednocześnie trudno w polskiej literaturze XX wieku odnaleźć przypadek tak organicznego związku jednego i drugiego – dzieło pisarza można czytać jako konsekwentną, szeroko zakrojoną narrację autobiograficzną.

Słowo „dzieło” nie pada tu przypadkowo – publikacje kolejnych książek z gatunku dokumentu osobistego oraz zbiorów innych niewydanych tekstów pisarza mogły uświadomić, że każdy z tych tekstów włącza się na pełnych prawach w pewien stworzony przezeń literacki kosmos. Istnieje w nim rzecz jasna wyraźna hierarchia, lecz zachodzi także przenikanie się międzygatunkowe, i utwory mniej istotne korespondują z tymi, które dotychczas uważano za ważne, oświeclają i dopełniają je. I tak – by przywołać konkretny przykład – wiersze z tomu *Lato 1932*, uważane za szczyt przedwojennej Iwaszkiewiczowskiej poezji, warto czytać równoległe z pisanym wówczas zapomnianym artykułem o muzyce *Barkarola Chopina*. Tekst ten wręcz intencją wierszy objaśnia, tak jakby Iwaszkiewicz, tworzący utwory swego poetyckiego zbioru, nie był w stanie napisać artykułu o Chopinie w inny sposób, jak tylko tłumacząc muzykę romantyka poprzez ówczesne własne egzystencjalne obsesje.

Wróćmy jednak do uwagi Mycielskiego o projekcji doświadczeń pisarza „na twórczy plan” i do celu wskazanego we frazie „poznać, zrozumieć, wyrazić”. Jeśli ostatni element triady oznacza to samo co „zapisać”, „wysłowić”, „znaleźć formę”, paradoksalnie staje się zadaniem najtrudniejszym do zrealizowania – w przypadku pisarza nie tylko z powodów ograniczeń słowa, ale dzięki ilości doświadczeń, które owo „wyrzucić” obejmowałoby. Wypada przywołać zapis z jego dziennika, późniejszy niż cytowana wyżej refleksja Mycielskiego ledwie o dwa lata, a zawierający uwagę na ten temat w kontekście przyszłej biografii. „Myślałem sobie – pisze Iwaszkiewicz – że żaden biograf nie napisze dobrze mojej biografii, ponieważ w moim zwyczajnym, szarym życiu – bez wielkich zdarzeń – nie weźmie pod uwagę intensywności moich przeżyć, która to intensywność nadaje barwę nawet najpospolitszym przebiegom. [...] Właściwie myślę, że nic z tej intensywności prawie nie przeszło do mojej literatury. Nawet nie potrafię powiedzieć, na czym ta intensywność, głębokość uczuć polega: chyba na tym, że zabierają mnie tak bez reszty, tak całkowicie, jak mistyczne przeżycia religijne”².

Życie rozpada się w tej wypowiedzi na „zwyczajną i szarą” sferę faktów oraz „inne życie”, które jest nawet nie tyle domeną nieuchwytnych doświadczeń wewnętrznych, ile polega na intensywności reakcji na „najpospolitsze

2 J. Iwaszkiewicz *Dzienniki 1911-1955*, oprac. A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 408-409.

przebiegi” biografii. Ująć tę intensywność, dać poczucie jej istnienia pod warstwą faktów – byłoby to zdaniem pisarza „odkrycie” istotnego, subiektywnego sensu owych faktów i sukces biografa. Zbliżenie się do zadania „poznać, zrozumieć, wyrazić” stawia więc pisarz również biograficznemu studium. Nie tylko synchronizacja zdarzeń, weryfikacja świadectw, prezentowanie związków życia i twórczości oraz dzieła w kontekście życia – to wszystko sprawy oczywiste. Iwaszkiewicz dopomina się o biografię alternatywną, która będzie wewnętrznym ćwiczeniem uwagi czytelnika i biografa. Ale jeżeli – jak sam wyznaje – danych na temat jego „innego życia” nie może przynieść nawet literatura – nieutrwalonego nie sposób opisać. Idealna biografia Iwaszkiewicza jest więc biografią nienapisaną, którą można „poznać, zrozumieć” w znaczeniu „odczuć”, „domyślić się” pod warstwą faktów, posiłkując się jako wzorem pewnych wewnętrznych mechanizmów owymi rzadkimi przypadkami utrwalonych iluminacji. Wszystko inne jest do opisanania.

Abstract

Radosław Romaniuk

INDEPENDENT SCHOLAR

Discovering Iwaszkiewicz

Romaniuk discusses how Jarosław Iwaszkiewicz's oeuvre came to be an autobiographical narrative. Individual elements – literary works and personal documents – exist in a hierarchical system, an organic whole in which individual elements appear most meaningful when they are viewed side by side. For Romaniuk, Iwaszkiewicz's diaries and letters represent an attempt to bridge the gap between his literary works and aspects of his lived experience for which he never found an appropriate artistic form of expression. The biographer's task is to integrate the writer's "life and work". A major challenge is the fact that Iwaszkiewicz insists on the need to portray the unwritten sphere of his inner life, hidden underneath a layer of facts and recorded emotions – the sphere that a reader can only guess or sense vaguely.

Keywords

Jarosław Iwaszkiewicz, biography, letter writing, diary writing, personal document